

TEODOR PUŁAWSKI
inż. architekt

I. 566

TEODOR PUŁAWSKI

inż. architekt

Teodor Puławski

*Sła p. w. Doukimirow
oficeruj. na pamiątkę
d. 15/VIII 918.*

W. Puławski

100.

J. Kulger
NOMENKLATURA

№ 39

ARCHITEKTONICZNA,

CZYLI

SŁOWOMIENNIK

CIEŚLICZYCH POLSKICH WYRAZÓW.

WYDANIE POWTÓRNE.

PRZEZ

Karola Podczaszynskiego.

Prof. Arch. w b. Uniw. Wileń.



WARSZAWA.

W Drukarni J. Jaworskiego,
przy ulicy Krakowskie Przedmieście N. 415.

—
1854.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cen-
zury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie d. 22 Stycznia (3 Lutego) 1854 r.

Radca Dworu, *J. Papłowski*.



I. 566

K 1134/46.

PRZEDMOWA.

Rzemieślnicze szczero-polskie wyrazy rozpierchłe po języku którym mówimy na obszernym przestworze ziemi, godzi się porównać do cząstek soli w wodzie roztworzonych: bo wprawdzie, chociaż te tam nie są widzialne, rzucone przecież zdźbło jakie, pobudza je do skupiania się i urządzania w nadobne kryształy. Ta książeczka moja jest jedno owo zdźbło, a wyrazy cieslicze w niej nagromadzone, są to drobne osiadłe cząstki rzemieślniczego polskiego języka. Czas tylko i połączona usilność wielu, dokonaćby mogły tej prawdziwie bogatej krystallizacyi. A językowi podówczas stałoby na dowód, iż nie słuszny od cudzoziemców cierpi zarzut, jakoby ubogim być miał w rzemieślnicze swojskie wyrazy. Byłci on, a przeto i dziś jest tak dalece zamożnym w wyrazy do wszystkich potrzeb towarzyskiego życia, iż z tąd w nim nastąpiło surowe prawidło: *ażebym na rzeczy dawno znajome nie stwarzać skwapliwie mian świeżych*. I dla tego jeżeli wyraz taki, przez niezupełną znajomość mowy ojczystej, utworzyć kiedy zniewoleni byliśmy, tedy go uważamy za doczesnego zastępcę wyrazu prawego, błakającego się gdzieś jeszcze po słowiańskiej mowie. Jakoż, wiele już wyrazów na prędko zrobionych zastą-

piliśmy przez odzyskane dawne a zawsze właściwsze nazwiska. Owszem w każdym zdarzeniu, stwarzania słów zupełnie nowych jak równie spolszczania cudzoziemskich, chronić się powinniśmy; lepiej jest dawne przetwarzać albo do nowych wyobrażeń przyswajać, jeżeli już nie z własnego tedy z innych narzeczy słowiańskich a osobliwie z czeskiego, morawskiego, a nawet illiryskiego. Nie tylko tedy z tych pobratnich języków wiele wyrazów przyswajać w potrzebie, ale i wielu już używanych źródeł i prawdziwego znaczenia w nich szukać powinniśmy. I tak naprzykład: wyraz polski *stromy*, oczywiście jest przymiotnikiem zrobionym z wyrazu *strom*, którego nie mamy, a który u Czechów znaczy drzewo na pniu stojące (arbor); równie jak nasz tamtemu bliskoznaczny pień, skąd poszły, *pion*, *pionowy*, przez zwykłą zamianę samogłosek. Wyrazy czeskie *hrzeb*, *hrzebić*, znaczące gwoździć, ość, dały bez pochyby początek wyrazom naszym, *grzebień*, *zgrzebieło*, *grabie*, *grzebać*, i t. p. Czeskie *lopota*, smutek, zmartwienie, ztąd unas *kłopot* ku zmartwieniu troska. Wiele polskich rodowych nazwisk są po dziś dzień wyrazami pospolitemi w mowie innych Słowian. I tak: czeskie *czacki*, piękny (pulcher); *kluk*, strzała, pocisk (jaculum); *koprnik*, pewna roślina do kopru podobna; *koneza*, konczyzna czego; illiryskie *prosor*, okno (fenestrum) i t. p. Są jeszcze w mowie czeskiej wyrazy których w języku polskim nie mamy, a które zastępujemy cudzoziemskimi, jako to: *how* metal (aes, metallum); *lesken*, także metal od *lesk*, łysk, blask; *ocel*, stal (chalybs); *brzezen* od brzozy, martius miesiąc; *ozew*, odgłos, echo; *odpoczyłka* pauza w muzyce; i t. p. Toż i w mowie illiryskiej: *nalicek*, *krynka*, (od lice, kryć,) maska (larva); *nabodek*, punkt (punctum); *naredba*, narzędzia, narzędza-

dzenie, (*constitutio, regula, disciplina.*). Dla czegożby te wyrazy i do mowy naszej, przyjęte być nie miały, jak jest *rtec*, (*argentum virum*), który się znajduje w obydwóch językach, a także i w rosyjskim z przemianą *e* na *u*?

Mimo wszelkie jednak usiłowania nomenklatura dzisiejszej Architektury, nie może być ani tak rządną, ani tak składną jak jest Chemii na przykład, gdyż ta nauka przetworzona z zasad w swoim układzie, potrzebowała świeżego języka i otrzymała go od razu, równie jak jest sama wyrozumowany. Język zaś Architektury do języka raczej dawnej Alchemii podobnym jest dzisiaj. Wnim więc warunki dobrze dla nas zrobionego wyrazu nie inne być mogą jako te: 1-szy, szczerzo-słowiańskie pochodzenie; 2-gi, krój właściwy narzeczu; 3-ci, gdy będąc przyswojony lub przetworzony z wyrazu pospolitego, oddaje rzecz przez łatwe napomknięcie postaci, czynności, położenia, toż innych względów pospolicie przez przyimkowe przyrostki oznaczanych. Takich to wyrazów poszukiwałem we własnem, i pobratnich narzeczach, i na podobieństwo ich nowe składałem wtedy, gdy już gotowych odszukać nie mogłem.

Lubo się tu nagromadziła z piśmiennej i potocznej mowy wyrazów cieśliczych siła, jednak wierzę iż ich bardzo wiele jeszcze krąży po różnych okolicach kraju w ustach pospolitego rzemieślnika. Książeczka zatem niniejsza służyć też może za *rubryki* do zaciągania w pismo, nam dotąd nieznanym pospolitych wyrazów cieśliczych. Zbiory takie w późniejszym czasie zgromadzone przez znawców języka i rzeczy, dać będą mogły watek do zupełnej nomenklatury architektonicznej szczerzo-słowiańskiej.

Owóż tę moją dwudziestoletnią acz dopadkową robotę, ze złożenia na jaw wydobywam jedynie w tem przekonaniu że gdy jako pojedynczy kłos zmarniałaby w ukryciu, oddana zaś do wspólnego snopka, ku użytkowi społecznemu przyczynić się może.

Pisałem w Listopadzie. 1839. r.

To powtórne wydanie w piętnaście lat po pierwszym staćby się mogło dokładniejszym i bogatszem, gdyby los dozwolił mnie korzystać z poprawek, sprostowań i przyczynków, które jak słyszę, znawcy rzeczy i języka poczynili w niniejszym słowniczku; lecz zostając przez cały ten czas w odosobnieniu od tych pomocy naukowych, z własnych zasobów zaledwo go stem tylko przybyłych nazwisk zapomódz i dla wyrozumienia trudniejszych drzeworytkami wśród pisma opatrzyć zdołałem.

Pisałem we Wrześniu. 1854. r.

Karol Podczaszynski.